NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok VII. Kraków, piątek 18 lipca 1924 Nr. 160

NOWY DZIENNIK

Adres ... [illegible] ...acyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. tele... ...kowe P. K. O. w Warszawie Nr. 141.123 ...rakowie 400.620.
Wars... ...ależy nadsyłać wprost do Administracyi. ...esłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Re... ...nie zwraca. Za inseraty Redakcya nie odpowiada.
Red... ...zelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł.10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·10, nadesłane Zł. 0·30, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 0·50, gratulacye Zł.5·00, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe

Odprężenie Europy.

Kraków, 17 lipca.

(Th) Konferencya londyńska, zwołana przez Macdonalda, jest niejako próbą siły nośnej — demokracyi europejskiej. Na obecną konferencyę londyńską, która istotnie nie jest i nie będzie polem walki dla zmagania się imperyalizmów, tylko pokojowem zebraniem dla ostatecznego uregulowania najżywotniejszych interesów poszczególnych państw i całej Europy, nałożono bodaj, że największy ciężar, jaki dźwiga na sobie świat po wojnie. Czy go udźwignie? Czy też się załamie pod tym ciężarem.

Naturalnie jest rzeczą zupełnie jasną, że Macdonald z Herriotem łatwiej dojdą do porozumienia, niż Lloyd George z Poincare'm, lub nawet Baldwin z Poincarem. Obaj premierzy są niewątpliwie ludźmi o najczystszych przekonaniach demokratycznych, obaj są niewątpliwie głęboko przekonanymi pacyfistami, a żaden z nich nie dąży do zgnębienia kogokolwiek z nienawiści, lub nawet z obawy przed przyszłością. U Poincarego działały najsilniej właśnie te dwa uczucia, a może nawet instynkty: nieubłaganej nienawiści do Niemiec za wszystkie stare i nowe krzywdy przez nie wyrządzone Francyi i obawa przed możliwością militarnego odrodzenia się Niemiec. Obsadzenie Ruhry z pewnością nie tyle było pomyślane, jako zajęcie drogocennego fantu, ile jako podwiązanie głównej arteryi. Niemcy bez Ruhry są z pewnością biedniejsze, ale jeszcze więcej są doszczętnie zdemobilizowane. A właśnie o to w pierwszym rzędzie szło p. Poincare'mu. Herriot natomiast szuka zupełnie innego rodzaju gwarancyi przed możliwością ponownego uzbrojenia się Niemiec. Szuka ich w pierwszym rzędzie w rozbudowie Ligi Narodów, do którejby Niemcy weszły, jako równouprawniony, ale też jako równozobowiązany członek, poprostu na tych samych prawach i na tych samych obowiązkach, jak inne narody. To by dla Herriota było pierwszą silną gwarancyą, bo Herriot wierzy w moralne siły w życiu międzynarodowem. A dalszej gwarancyi szuka w ewentualnym traktacie międzynarodowym, któryby zapewnił Francyi wydatną pomoc angielską na wypadek, zakus rewanżowych ze strony Niemiec.

Te zasady wyznaje również Macdonald. Oczywista, że Anglia, która nie jest bezpośrednio dotkniętą, nie mając ani spustoszonych prowincyi do odbudowania, ani też zniszczonej waluty, może spokojniej te wszystkie ciężkie zagadnienia rozważyć. I tak mogła się w Anglii zrodzić myśl, że należy tak samo zabezpieczyć Niemcy przed atakiem francuskim, jak Francyę przed rewanżem niemieckim.

Zdaje się, że taka koncepcya może się stać platformą do uzyskania zupełnej pacyfikacyi Europy. Trzeba bowiem pamiętać, że tego rodzaju wzajemne zabezpieczenie się przed zaczepną wojną, leży na linii idei Ligi Narodów. Jeżeli państwa istotnie będą złączone w jednej Lidze, w której będą radzić o wzajemnych swoich stosunkach, sporach i pretensyach, to stąd do wzajemnej asekuracyi, jest tylko jeden krok.

Takie projekty wprowadzają tedy Europę istotnie na drogę do spokoju, jeżeli już nie do „wiecznego pokoju", o którym od proroków żydowskich nie przestały marzyć i myśleć najgorętsze serca i najjaśniejsze umysły ludzkie, to przynajmniej do tak długotrwałego pokoju, któryby dał przynajmniej znękanej Europie wytchnienie i czas do odbudowania się gospodarczego i — moralnego.

Jak długo się znajdujemy w krainie idei i ideałów, moglibyśmy z najgłębszą ufnością spoglądać na londyńską konferencyę i rokować jej najpiękniejsze powodzenie. Wątpliwości zaczynają się dopiero, kiedy się wspomina o konkretnych zagadnieniach, które mają być rozwiązane. A nasuwają się szczególnie dwa takie zagadnienia.

Pierwszem jest kwestya tzw. sankcyi, a drugiem kwestya, kto ma czuwać nad prawidłowem i poprawnem wykonaniem projektu Dawesa. W tych dwóch zagadnieniach istnieje jeszcze duża rozbieżność między punktem widzenia angielskim a francuskim. Francya chciałaby uprawnienia bezpośredniego wkroczenia na wypadek skonstatowania t. z. „złej woli" ze strony Niemiec, Anglia natomiast pragnie uzależnić takie wkroczenie od zgody wszystkich aliantów. Rzecz jasna, że to by niezmiernie osłabiło aktywność Francyi. Tak samo znalazłaby się Francya w niewygodnej sytuacyi, gdyby nie dotychczasowa Komisya reparacyjna, w której ona ma wpływ decydujący, lecz jakaś inna komisya o charakterze neutralnym, miała kontrolę nad wykonaniem projektu Dawesa. Zmienność politycznej konstelacyi światowej mogłaby tu wytworzyć nie raz zawady, któreby niemal zupełnie unieruchomiły Francyę.

Te wprost elementarne, nasuwają wątpliwości, czy londyńska konferencya nie załamie się pod tym ciężarem, czy będzie — ostatnią.

Tyle już było tych konferencyi, a do pacyfikacyi nie doprowadziły. Pocieszano się tem, że prym wodzili w nich ludzie o mniej, czy więcej reakcyjnym sposobie politycznego myślenia. Teraz zaś wchodzi na arenę ostatnia europejska rezerwa prawdziwej demokracyi. Czy ona doprowadzi do pacyfikacyi?

Trudno prorokować. Ale faktem jest, że Europa się dusi, że atmosfera jest naładowana elektrycznością. Długo w takim ustroju i nastroju żyć nie można. Świat pragnie choćby odrobiny odprężenia. Macdonald i Herriot są jego ostatnią, co prawda, bardzo silną nadzieją.

Labour Party z jej najsilniejszym mężem na czele, demokracya francuska z jej najlepszym mężem na czele muszą jednak doprowadzić do odprężenia Europy.

Wczorajsze obrady Sejmu.

Sin Warszawa, (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po przyjęciu szeregu drobniejszych spraw odesłano do komisyi skarbowej ustawę o pobieraniu zaległości w podatkach bezpośrednich i kosztów za zwłokę przy ściąganiu tych podatków.

Dalej w trzeciem czytaniu sejm przyjął projekt ustawy zmieniający niektóre opłaty stemplowe i komunalne.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o pełnomocnictwach.

Po przemówieniu pos. Osieckiego zabrał głos pos. Wasyńczuk podnosząc, że pełnomocnictwa ograniczają prawa sejmu, który zostaje w ten sposób zepchnięty na drugi plan. W razie uchwalenia dla rządu dalszych pełnomocnictw skarbowych stawia mowca wniosek, ażeby sejm się rozwiązał w myśl art. 23 konstytucyi.

Pos. Schipper przemawia przy punkcie pełnomocnictw odnoszącym się do ustalenia liczby świąt, stwierdzając, że dla ludności żydowskiej oznacza to nowe ciężary, gdyż oprócz świąt własnych, będzie musiała obchodzić i święta inne. Mowca porusza w dalszym ciągu sprawę spoczynku niedzielnego, domagając się uregulowania tej sprawy w ten sposób, by nie zmuszać ludności żydowskiej do święcowania przez 2 dni w tygodniu.

Odnośna poprawka pos. Schippera została odrzucona.

Przyjęto szereg poprawek m. in. poprawkę Wyzwolenia w sprawie szkolnictwa powszechnego.

Następnie przystąpiono do głosowania nad ustawą i przyjęto ją w drugiem czytaniu poczem obrady przerwano do dziś.

Dymisya min. spraw zagr. Zamojskiego.

Przyczyny dymisyi. — Kandydaci do teki min. spraw zagranicznych.

Sin Warszawa. (Telefonem). Onegdaj w nocy rozeszła się wiadomość, że min. spraw zagranicznych Zamoyski zawiadomił premiera Grabskiego, iż składa tekę.

Istotnie następnie zjawił się min. Zamoyski ponownie u premiera Grabskiego i wręczył mu pisemną prośbę o dymisyę.

Ostateczne załatwienie dymisyi min. Zamoyskiego premier Grabski odroczył do porozumienia się z prezydentem Rzeczypospolitej.

Wiadomość o dymisyi min. Zamoyskiego wywołała w kołach sejmowych poruszenie gdyż nie spodziewano się jej na razie.

Jak się zdaje min. Zamoyski nie był poinformowany przez prem. Grabskiego o nowych posunięciach politycznych z pos. Thuguttem i St. Grabskim, a dowiedziawszy się o grze politycznej toczącej się w tajemnicy przed nim podał się do dymisyi.

Wobec dymisyi p. Zamoyskiego wytworzyła się osobliwa sytuacya, że w chwili tak doniosłej, jaką jest moment odbywającej się konferencyi londyńskiej, Polska nie posiada kierownika swych spraw zagranicznych.

Jako kandydatów na min. spraw zagr. wymienia się p. Aleksandra Skrzyńskiego, do którego jednak prezydent Rzeczypospolitej odnosi się z pewnemi zastrzeżeniami i p. Olszowskiego, który niedawno odegrał wybitną rolę w czasie rokowań polsko-niemieckich.

W kuloarach opowiadają że szef kanc. prezyd. min. p. Kauzik zwrócił się do „Piasta" w sprawie obsadzenia te teki, spotkał się jednak z odmową.

W końcu nadmienić trzeba, że pojawiły się głosy mówiące o min. Sikorskim jako o kandydacie do teki min. spraw zagranicznych.

Poseł Thugutt zrezygnował z kandydatury na min. spraw zagr.

Co wpłynęło na decyzyę posła Thugutta? — Posiedzenie prezydyum klubu Wyzwolenia. — Ustąpienie posła Thugutta z prez. Wyzwolenia.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 16. 7. (Sin) Sytuacya polityczna wyjaśniła się na razie. Rano przybył do stolicy pos. Thugut i oświadczył dziennikarzom, że ma zamiar przyjąć stanowisko min. spraw zagranicznych.

Następnie w rozmowie z członkami stronnictwa omówił sytuacyę polityczną, poczem na godzinę 5 popoł. wyznaczono posiedzenie Wyzwolenia dla ostatecznego załatwienia wszystkich nasuwających się kwestyi.

W międzyczasie jednak zaszło „coś, na skutek czego odroczono posiedzenie pełnego klubu, a zwołano natomiast na 5'30 posiedzenie prezydyum. Na posiedzeniu prezydyum dał prez. Thugut przegląd sytuacyi politycznej i następnie oświadczył, że rezygnuje ze stanowiska prezesa klubu i oznajmił, że przed chwilą dał znać prezydentowi ministrów Grabskiemu, że nie przyjmuje propozycyi objęcia min. spraw zagranicznych.

Potem oświadczeniu. pos. Thuguta zwołano zebranie pełnego klubu, na którem pos. Thugut powtórzył swą relacyę. Postanowiono przyjąć do wiadomości rezygnacyę pos. Thuguta ze stanowiska prezesa klubu i odroczono obrady do jutra.

Dla historyi tych wszystkich wypadków ciekawem jest, że gdy o godzinie 1,30 Agencya Wschodnia rozpuściła wiadomość, że pos. Thugut zrezygnował z kandydatury na ministra, pośpieszył pos. Thugut na zapytanie redakt. Kuryera Porannego z zaprzeczeniem tej wiadomości, którą później o godzinie 5,30 sam ogłosił..

W kołach sejmowych wiadomość ta wywołała niezliczone komentarze, z początku nie zdawano sobie sprawy z sytuacyi, później dopiero zoryentowano się, że przyczyną rezygnacyi pos. Thuguta było niezadowolenie większej części Wyzwolenia z angażowania się w rządzie, w którym zasiadałby pos. St. Grabski. Z tej niechęci wypłynęło onegdajsze zachowanie się klubu w czasie przemówienia pos. Perle w sejmie i przemówienie pos. Putka, który wystąpił przeciw pełnomocnictwom.

Oczywiście, że z powodu rezygnacyi pos. Thuguta upadła na razie również kandydatura pos. St. Grabskiego na min. oświaty.

Oficyalny komunikat Wyzwolenia

Sin. Warszawa. (telefonem). Oficyalny komunikat Wyzwolenia zredagowany przez pos. Putka podaje, że na posiedzeniu klubu oświadczył prez. Thugut w związku z pogłoskami o zamiarze wstąpienia do gabinetu p. Grabskiego, że doniósł premierowi, że zrezygnował z tego planu, poczem zgłosił ustąpienie ze stanowiska prezesa klubu.

Zebrani posłowie przyjęli to oświadczenie prezesa do wiadomości i wyrazili mu podziękowanie za dotychczasową działalność w klubie.

Celem naradzenia się nad sytuacyą zwołane zostało posiedzenie na 17. VII. o godzinie 10 rano".

Akcya p. Dąbskiego.

Sin Warszawa. (Telefonem). Grupa posła Dąbskiego uspokoiła się po ustąpieniu pos. Thugutta z prezesury Koła, ale niezadowolenie p Dąbskiego z tego powodu, że nie jest brany w rachubę przy kombinacyach w związku z obsadzeniem min. spr. zagr. trwa nadal. Odbywają się też wciąż narady z klubem Bryla celemustalenia wspólnej platformy.

Fałszywe pogłoski o dymisyi min. Sikorskiego

Sin Warszawa. (Telefonem). Wiadomości, jakie pojawiły się wczoraj o dymisyi min. Sikorskiego w związku z mającą nastąpić rekonstrukcyą gabinetu, są zupełnie nieprawdziwe.

Rząd opracowuje plan uregulowania problemu mniejszości żydowskiej i niemieckiej.

Sin Warszawa.)Telefonem). Ze sfer rządowych informują, że rząd w dalszym ciągu prowadzi studya i prace przygotowawcze dotyczące uregulowania spraw mniejszości narodowych. Rząd zamierza przedewszystkiem uregulować wszystkie sprawy mniejszości niemieckiej, a rozpatrywanie sprawy żydowskiej, wedle tych informacyi, zostało odroczone z powodu żądań wysuniętych przez posła Grünbauma, które zmuszają rząd do ponownego przestudyowania tej sprawy.

Tyle wiadomości urzędowe. Co do ostatniego punktu trzeba zaznaczyć, że w sprawie mniejszości żydowskiej rząd nie posiadał żadnych projektów, dopiero żądania Koła Żydowskiego skłoniły rząd do wypracowania planu, któryby uwzględnił w stosunku do Żydów postulaty traktatu wersalskiego.

Jak się dowiaduję, komisya utworzona przez rząd ma opracować odpowiednie wnioski, które zostaną na jesiennej sesyi przedłożone sejmowi do załatwienia.

Kronika telegraficzna.

— Na parowcu włoskim Duilio skonfiskowano u wybrzeży Ameryki środki odurzające wartości 1000.000 funtów. Aresztowano jednego marynarza i pięciu oficerów.

— Oberwanie chmury w Pekinie spowodowało katastrofę powodzi w prowincyi Honan, przyczem tysiące ludzi miało stracić życie. Pekin jest odcięty od wszelkiej komunikacyi.

— Wczoraj nieoficyalnie notowano w Amsterdamie Warszawę 0'51.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

Sin Warszawa. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu znajdą się na porządku dziennym trzecie czytanie ustaw o monopolu spirytusowym i o pełnomocnictwach skarbowych dla rządu.

Okradzenie min. Sikorskiego.

Sin Warszawa. (Telefonem). Wczoraj nieznany sprawca dokonał śmiałej kradzieży w apartamentach zajmowanych w pałacu Belwederskim przez min. spraw wojsk. gen. Sikorskiego, przyczem zabrał cały szereg wartościowych przedmiotów.

Wyrok śmierci na sprawców nieudałego zamachu we Lwowie.

Lwów, 16. 7 PAT. Dziś o godz. 11'50 zapadł wyrok w procesie o nieuadany zamach na prochownię. Sąd skazał Jana Ditricha i Mikołaja Solonenkę na karę śmierci, która ma być wykonana dziś o godz. 14'50 Obrońcy oskarżonych odnieśli się telefonicznie do prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie. Trybunał postanowił nie przedkładać wniosku o ułaskawienie.

* * *

Lwów, 16. 7 PAT. Dziś o godzinie 2'50 wykonano wyrok śmierci na skazanych na śmierć Janie Dietrichu i Mikołaju Sołoneńku.

Tragedya artystów polskich w Paryżu.

Paryż, 16. 7 PAT. Stanisława Umińska, artystka teatru polskiego, zabiła w szpitalu swego narzeczonego Jna Żyznowskiego ilterata, który był chory na nieuleczalną chorobę. Sprawczyni tragicznej zbrodni oświadczyła, że w ten sposób chciała położyć kres fizycznym i moralnym cierpieniom swego narzeczonego. Wobec słabego stanu fizycznego Umińskiej, komisarz policyjny umieścił ją na razie w szpitalu i zawiadomił o zajściu konsula polskiego.

* * *

Paryż, 16. 7 PAT. O tragicznej śmierci zmarłego krytyka artystycznego Jana Żyznowskiego nadchodzą następujące szczegóły: Żyznowski leczył się w szpitalu Paul Breusse na raka wątroby. Wczoraj odwiedziła go jego narzeczona Stanisława Umińska, która wyjąwszy rewolwer przyłożyła go do skroni i wystrzeliła, raniąc Żyznowskiego śmiertelnie. Umińska oświadcza, że działała na prośbę Żyznowskiego który błagał ją o skrócenie jego cierpień.

W sprawie wyborów do kahału w Nowym Sączu

Pierwszy dobry znak.

M. Nowy Sącz. (Telefonem). Pobyt delegata wojewódzkiego w Nowym Sączu w sprawie gospodarki w tutejszym kahale pociągnął na razie, jak powiadają ten skutek, iż usunięto odurzędowania Abrahama Korna, zarządcę cmentarnego.

Opinia publiczna wzburzona działalnością p. Stattera przyęła ten fakt z ulgą, jako zapowiedź sanacyi tutejszych sosunków. Ogólne wzburzenie na gospodarkę p. Sattera którego próbki drastyczne już wyszły na jaw, ustąpi dopiero z usunięciem p. Stattera i jego otoczenia od zarządu Gminy. Ogólne jest przekonanie, że Województwo krakowskie mogło się już dostatecznie przekonać na podstawie ujawnionych faktów, że działy się w Gminie rzeczy, które dyskwalifikują obecny zarząd w najwyższym stopniu. Byłoby rzeczą nie do pomyślenia, aby ten zarząd mógł wybory przeprowadzić a fakt taki rozżarzyłby do reszty wzburzenie ludności żydowskiej.

Z napięciem też oczekuje tutejsza ludność ostatecznego zarządzenia Województwa, tem bardziej, ile że p. Statter poruszył wszystkie sprężyny, zobowiązane mu z rozmaitych tytułów.

Aeroplanem naokoło świata.

Londyn, 16 7 PAT. Lotnicy amerykańscy odbywający podróż koło świata spodziewani są we środę w Croydon, gdzie będą przyjęci oficyalnie. Po spędzeniu jednego dnia w Londynie, lotnicy udadzą się do Irlandyi drogą powietrzną. Jeden z lotników, porucznik Smith zamierza odlecieć do Ameryki ponad Atlantykiem.

—Biuro Reutera donosi z Simla, że wczoraj przyszło ponownie do starć między Hindusami i Mahometami.

— Od dnia 1 sierpnia będą podwyższone taryfy kolejowe w Rumunii o 20 proc, a od dnia 1 października o 50 proc.

Trzydziesty drugi dzień rozprawy o zajścia listopadowe.

Ponowne zeznania generała Czikla. — Przesłuchanie oficerów i żołnierzy 8 pułku ułanów.

Kraków, 17 lipca.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się ponownem przesłuchaniem gen. Józefa Czikla.

Przewodniczący dr. Markiewicz zapytał najpierw świadka o treść rozmowy prowadzonej koło południa z pos. Bobrowskim, a to w związku z zeznaniami pos. Bobrowskiego.

Świadek gen. Czikel odpowiada, że odbywał kilka rozmów telefonicznych z pos. Bobrowskim. Najpierw mówił mu pos. Bobrowski o rozkazie zaprzestania walk, nadeszłym z Warszawy, o którym świadek wiedział już od wojewody Gałeckiego, a poźniej około godziny pierwszej telefonował pos. Bobrowski, że walka jeszcze trwa mimo rozkazu zaprzestania ognia, prosił o porozumienie się osobiście, gdyż PPS chce legalnie spełnić zobowiązania dane rządowi. Pos. Bobrowski oświadczył, że chce omówić sposób zaprzestania walki.

Przew.: Kiedy została ustalona linia dla gen. Tinza?

Św.: Około godziny 6 wieczorem.

Przew.: A konferencya z pos. Bobrowskim była wcześniej? Więc w jakim stosunku pozostawała ta linia do konferencyi z pos. Bobrowskim?

Św.: To było całkiem co innego. Była to linia taktyczna.

Przew.: Czy linia taktyczna gen. Tinza zgadzała się z linią placówek robotniczych?

Sw.: Absolutnie nie. Linia ułożona z pos. Bobrowskim szła przez planty, od ulicy Studenckiej przez Garbarską do ulicy Krowoderskiej.

Przew.: A co oznacza ta linia?

Sw: Że patrole wojskowe do czasu rozbrojenia nie będą dochodziły do tej linii. Grupa gen. Tinza miała zamknąć dostęp do Wawelu, aby wojsko nie miało komunikacyi z tłumem.

Obr. dr. Heski: Pan generał użył tu zwrotu o „dotrzymaniu zobowiązania". O jakie to zobowiązania chodziło pos. Bobrowskiemu.

Sw.: O to, o którem mówł mi też wojewoda, że PPS zobowiązała się wobec rządu uspokoić tłumy i rozbroić je.

Obr. dr. Heski: Więc pan Kiernik wydawał dla pana polecenia przez województwo? Czy pan uważał to za tymczasowy stan, czy też całkowite załatwienie sprawy?

Sw.: Uważałem, ze przez to zarządzenie została cała akcya załatwiona.

Wkońcu gen. Czikel odpiera zarzut podniesiony w toku rozprawy, jakoby nie był Polakiem.

Nieszczęsna szarża na ul. Dunajewskiego w świetle zeznań jej uczestników

Przez salę sądową przewija się kilku oficerów i szeregowych 8. pułku ułanów, który w czasie rozruchów poniósł tak bolesne straty. Zeznania tych świadków, którzy niemal wszyscy posiadają odznaczenia za sumienne pełnienie twardego obowiązku żołnierskiego, przywodzą żywo na pamięć wspomnienie tragicznych zajść listopadowych i pozostawiają za sobą głębokie wrażenie.

Świadek Leon Niesiołowski

porucznik 8 p. ułanów, zeznaje zgodnie z ppułk. Bzowskim, przy którym krytycznego dnia pełnił funkcye adjutanta. Kiedy szwadron na rozkaz ppułk. Bzowskiego ruszył wśród strzelaniny na ulicę Dunajewskiego, koło rogu ul. Tomasza poczuł świadek, że koń jego jest ranny, a niebawem zobaczył, jak ppułk. Bzowski upadł z koniem, jednak wydobył się z pod niego i z szablą i pistoletem biegł po chodniku wzdłuż plant. Kiedy koń świadka upadł, świadek potłuczony pobiegł parę kroków za swym dowódcą, który upadł na ziemię. Por. Niesiołowski dobiegłszy do ppułk. Bzowskiego ukląknął koło niego i oddał kilka strzałów w kierunku plant. Po chwili zobaczył, że 5—6 bojowców zbliża się ku nim strzelając i wówczas stracił przytomność. Ocknął się dopiero, kiedy osoby cywilne niosły go do Domu rob. Na sali spostrzegł, jak na noszach niesiono por. Zagórowskiego, który już nie żył. Prócz ppułk. Bzowskiego przebywało w Kasie chorych kilku oficerów 8 p. ułanów, których tam opatrzono. Świadek odniósł wrażenie, że w kasie chorych było wszystko przygotowane na przyjęcie rannych, gdyż było dużo tapczanów.

Przew.: Wspominał pan porucznik w śledztwie, że znalazł jakąś legitymacyę „Strzelca" w Domu robotniczym.

Św.: Znalazłem kwit, poświadczający złożenie wkładki na Związek strzelecki. nazwiska nie mogłem odczytać.

Obr. dr Lustgarten: Wspomniał pan porucznik, że odniósł wrażenie, iż wszystko było w Kasie chorych przygotowane. Czy pan uważa to za dowód przygotowania, że Kasa chorych jako najbliższa stacya opatrunkowa zajęła się rannymi?

Św.: Ja wyraziłem tylko moje spostrzeżenie, że wszystko było tam przygotowane dla rannych.

O wysłanie ułanów przeciw uzbrojonemu tłumowi.

Obr. dr Heski: Czy pan w rozmowie ze swymi kolegami nie spotkał się z zapatrywaniem, że posłanie kawaleryi na uzbrojony tłum było nierozumnem zarządzeniem?

Św.: Myśmy w chwili wymarszu nie wiedzieli, że tłum jest uzbrojony.

Obr. dr Heski: Ale po szarży?

Przew.: Pan jako świadek ma odpowiadać tylko na fakta. Pan spełnił rozkaz zgodnie z obowiązkiem żołnierskim.

Obr. dr Heski: Zadaję więc pytanie co do faktów: Czy później, w tydzień, czy miesiąc po szarży pan porucznik w rozmowie z kolegami nie słyszał opinii, że na tłum uzbrojony nie posyła się kawaleryi?

Św.: To jest w przepisach, że kawaleryi używa się tylko do rozpędzenia tłumów, a piechoty do walki. Ale w chwili wymarszu myśmy nie wiedzieli, że idziemy na uzbrojony tłum.

Obr. dr Heski: Ale generałowie wiedzieli.

Św.: To nie jest moja rzecz.

Świadek Jerzy Sękowski

porucznik 8 pułku ułanów pełnił służbę w I. szwaronie ułanów, który o godz. 9'30 ruszył z Wawelu na ul. Dunajewskiego. Na zbiegu ulic Szewskiej i Karmelickiej posypały się na szwadron strzały, na co świadek dał rozkaz przejechania galopem ul. Dunajewskiego celem jaknajszybszego przebycia ostrzeliwanego terenu. Przy pierwszych strzałach zginął ordynans świadka, ułan Dubanowski. Wśród regularnej strzelaniny z okien, bram strychów z jednej strony, a z za krzaków i z drzew od strony plant, galopował szwadron przez ulicę. U wylotu ul. Tomasza koń pod świadkiem przewrócił się, zaś świadek wydostawszy się z pod konia pobiegł ku kawiarni Esplanade celem skierowania III-go plutonu, dowodzonego, przez ppor. Zagórowskiego na ul. Karmelicką. Ppor. Zagórowski jednak widocznie nie widział lub nie zrozumiał znaków świadka i wjechał w ul. Dunajewskiego. Biegnąc w stronę tego plutonu, świadek został u wylotu ul. Szczepańskiej ranny w plecy.

Jak zginął ś. p. ppor. Zagórowski?

Kiedy leżał na ulicy, zobaczył, jak pod ppor. Zagórowskim przewrócił się koń, pluton jego zaś popędził dalej. Ppor. Zagórowski zerwał się z ziemi i biegł chodnikiem za plutonem. Wtedy z bramy przy ul. Dunajewskiego l. 2 wyszedł jakiś mężczyzna, którego twarzy świadek nie widział, a który strzelił do ppor. Zagórowskiego. Śp. Zagórowski padł twarzą na ziemię bez ruchu, a po chwili zbliżyło się tam kilku cywilnych. Również do świadka podeszło 2 cywilnych uzbrojonych, prawdopodobnie chcąc go dobić, jednak na szczęście odpędził ich jakiś nieuzbrojony cywil i zabrał go do Domu rob. gdzie go opatrzono. Od tej chwili nie wie, co się działo na ulicy, tylko słyszał, jak w Domu rob. jakiś starszy człowiek opowiadał, że dobrze się stało jednemu rotmistrzowi-hrabiemu, który prowadził wojsko na robotników, i został zastrzelony. Mowa była o śp. rotmistrzu Bochenku.

Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że odszkodowania nie żąda, gdyż został ranny w czasie pełnienia służby.

Świadek dr. Bronisław Mokrzycki

rotmistrz 8 pułku ułanów, był w szwadronie śp. rotmistrza Bochenka, który około godz. 10-ej wyjechał z Wawelu, poczem przez ul. Rajską i Garbarską miał dostać się na ul. Dunajewskiego. Pierwsze strzały do tego szwadronu padły na rogu ul. Rajskiej i Karmelickiej, a kiedy zbliżali się do rogu ul. Garbarskiej i Łobzowskiej, zasypał ich grad pocisków karabinowych. Od strzałów tych zginął śp. rotmistrz Bochenek. Świadek objął dowództwo szwadronu i dał rozkaz przegalopowania ul. Basztowej, gdzie strzały ze strony tłumu nie ustawały. Rozbity szwadron pędził w kierunku koszar do ul. Rakowickiej, dokąd zaledwie trzy konie dojechały w całości ze swymi jeźdźcami, wśród nich także świadek.

Świadek Zygmunt Ziemięcki

porucznik 8 p. ułanów był w szwadronie śp. rotmistrza Łukasiewicza, który otrzymał rozkaz pełnienia służby w Rynku gł. i pomagania przy rozpędzaniu tłumu. Demonstranci usiłowali zbliżyć się do tyralierki spieszonych ułanów, jednak świadek zagroził im, że na wypadek dalszego zbliżenia się da rozkaz strzelania. Około godz. 11-ej bojowcy poczęli podchodzić ku Rynkowi, a także z okien strychowych kamienic na linii A—B i C—D padały strzały do jego oddziału. Rotmistrz Łukasiewicz, który po zranieniu por. Santoriusa wybiegł z odwachu i szedł Sukiennicami, został zastrzelony przez jakiegoś osobnika, który wypadł z ul. św. Jana. Wachmistrz Jędrzejowski, idący za śp. Łukasiewiczem, natychmiast położył trupem owego osobnika. Walki trwały przez dłuższy czas z udziałem aut pancernych Dowbora i Jaśka. Świadek zażądał przysłania armaty z Wawelu na Rynek, jednak tego nie zrobiono, bo tymczasem zaprzestano walki. Widział on oddział bojowców, jaki około południa nadszedł od ul. Szczepańskiej, jednak dowódcy tego oddziału nie mógłby rozpoznać.

Przew.: A kiedy ustała walka?

Św.: Kapitan Hand około godz. 12-ej przyniósł mi jakiś rozkaz pisemny, który ja podpisałem nie czytając. Kap. Hand oświadczył mi tylko, że rozkaz ten zawiera zawieszenie broni i zaprzestanie walk.

Znawca „psychologii" tłumu.

Na pozycyi w Rynku głównym został świadek ze swym oddziałem do godz. ½4-ej popołudniu. Gromadziły się tam tłumy ludzi wśród nich wielu o wyglądzie żydowskim. Tłum szydził z ułanów, zwłaszcza, kiedy widział, że na obiad przyniesiono im kaszę. Wówczas świadek, b. oficer armii rosyjskiej, powiedział, by tłum nie dał się przez Żydów podburzać przeciw wojsku, lecz lepiej przepędził ich na Kazimierz. Słowa te według własnych słów świadka oparte były na „znajomości psychologii tłumu", jednak nie wywołały pożądanego rezultatu, tylko śmiech ze strony tłumów.

Obr. dr Heski: A czy pan prócz armaty żądał także by z Wawelu przysłano panu amunicyę?

Św.: Amunicyi zażądałem po zawieszeniu broni, jednak odpowiedziano, że już niema naboi.

Swiadek Franciszek Góral

sierżant 8 pułku ułanów był dowódcą III-go plutonu w szwadronie por. Trenkwalda. Tuż przed kawiarnią Esplanade padły do szwadronu pojedyncze strzały, a w chwilę potem policya dała salwę do tłumu. Gdy szwadron dosięgnął ul. Dunajewskiego, która była przepełniona tłumem, konie pierwszego plutonu przewróciły się, a na nich także dalsze konie poczęły się przewracać. Wówczas świadek dał znak swemu plutonowi, by rozjechał się na prawo i na lewo. Po kilku krokach pluton świadka otrzymał ogień karabinu maszynowego od strony plant. Świadek dostał strzał w lewe kolano od cywila, który stał na trotuarze. W chwili, gdy spadł z konia, widział w oknie jednego z domów karabin maszynowy, a koło niego kilku c-

sób cywilnych w kapeluszach. Świadek dosiadł innego konia i popędził w kierunku ul. Basztowej, zaś uzbrojeni cywile krzyczeli za nim „poddaj się". Na koniu tym dojechał świadek aż do ul. Andrzeja Potockiego, gdzie osłabł i zsiadł z konia. Tam dobiegli jacyś cywile, chcąc mu odebrać płaszcz i rewolwer, na to świadek wystrzelił dwa razy z rewolweru, a w chwili, gdy go złapano za rękę, nadeszło czterech policyantów, którzy odpędzili cywilnych, wsadzili świadka na furę i odesłali do szpitala św. Łazarza.

Świadek pozostaje dotąd w szpitalu. Kuleje na lewą nogę i pozostanie inwalidą. Do postępowania sądowego przyłącza się a określenie wysokości odszkodowania pozostawia sądowi.

Na pytanie przewodniczącego nie umie określić, w którym domu widział karabin maszynowy w oknie, gdyż nie zna Krakowa.

Świadek Władysław Słabyk, starszy ułan 8 pułku zeznaje zgodnie z poprzednimi świadkami. Również on widział karabin maszynowy w oknie, a twierdzi, że mógłby wskazać w którym domu karabin ten był.

Świadek Jan Markowicz ułan, nie podaje nowych szczegółów.

Zeznania kulomiotacza z „Dziadka".

Świadek Rudolf Benal, plutonowy V-go dywizyonu samochodowego, należał krytycznego dnia jako kapral-kulomiotacz do obsługi „Dziadka". Zeznania jego aż do chwili zajęcia pancernika przez tłum są zgodne z zeznaniami por. Pieńkowskiego i sierżanta Kolwisa. Świadek strzelał z karabinu maszynowego do chwili, kiedy bojowcy otworzyli pancerkę i wyprowadzili por. Pieńkowskiego. Wychodzącemu z pancerki świadkowi ktoś z tłumu wyrwał rewolwer i 150 naboi, nadto skradziono mu pieniądze i płaszcz, oraz zdarto naszywki. Jakiś bojowiec wśród przekleństw trącił go kolbą, a drugi chciał go przebić bagnetem, w tej chwili jednak wstawił się za nim stojący w tłumie zdegradowany serżant, znajomy świadka, a jakaś kobieta wprowadziła go wraz z szoferem auta do hotelu krakowskego. Około godz. 1-ej przyszli po nich dwaj osobnicy i zaprowadzili ich do Domu robotniczego. Tu widział świadek jednego z oskarżonych, jak ćwiczył bojowców komenderując „na ramię broń". Komendant ów, którego świadek rozpoznaje w osk. Rejmanie, miał nawet odezwać się do świadka, gdy ten chciał zejść na podworzec. „Kapral na górę, to jest dobry gość z pancerki-"

Osk. Rejman skonfrontowany ze świadkiem nie przeczy, że mógł go wezwać, podobnie jak innych żołnierzy, by nie pokazywał się tłumowi, który był wrogo usposobiony.

Przew.: Toby nic jeszcze nie było, ale chodzi o słowa „to jest dobry gość z pancerki".

Osk. Rejman zaprzecza, jakoby tych słów użył, jednak świadek stanowczo obstaje przy swem twierdzeniu.

Ostatni świadek Jozua Abrahamer, urzędnik prywatny, przedstawił moment najścia na jego mieszkanie, przy ul. Łobzowskiej, zgodnie z zeznaniami swego ojca. Uczestników tego najścia nie rozpoznał.

Na prośbę sędziego przysięgłego dra Kirscha przewodniczący zamknął rozprawę przed godz. 2-gą popołudniu.

Dziś zakończy się prawdopodobnie słuchanie świadków. Zeznawać będzie dyrektor policyi dr Styczeń, oraz ewentualnie generał Szeptycki (o ile trybunał przychylił się do wniosku stron). Wywody rozpoczną się po odczytaniu pytań dla sędziów przysięgłych, przypuszczalnie w sobotę.

„Koło żydowskie" a monopol spirytusowy

Z przemówienia posła B. Hausnera.

W uzupełnieniu krótkiej wiadomości o stanowisku Koła Żydowskiego w sprawie monopolu spirytusowego, podajemy obszerne streszczenie mowcy „Koła Żydowskiego", posła dra B. Hausnera: —

W imieniu Koła żydowskiego zabrał głos pos. Hausner. Na wstępie mówca podkreślił, że zasadą jest wolna gospodarka, a monopol jest odchyleniem od normy. Wskazuje na to przykład Francyi, Anglii, Ameryki a w Niemczech dokonywa się zwrot w tym kierunku.

W Niemczech Bismark próbował przeforsować monopol spirytusowy, zagroził nawet dymisyą, co się dziś u nas powtarza, ale parlament się nie przestraszył i projekt odrzucił, a Bismark jednak pozostał. Nawet Rosya sowiecka nawraca z drogi i przechodzi powoli do gospodarki indywidualistycznej.

A Polska, która się odżegnywa od komunizmu, wkracza jednak powoli na drogę monopolizowania się. Wprowadziliśmy monopol tytuniowy, solny, może wkrótce monopol ubezpieczeń na życie, a obecnie spirytusowy.

Ma to być potrzebne dla zapewnienia skarbowi dochodów. Tymczasem w rzeczywistości monopol tych korzyści skarbowi nie przyniesie, natomiast te korzyści mógłby rząd osiągnąć przez podwyższenie akcyzy.

Zamiast wprowadzać monopol byłoby daleko prościej podwyższyć akcyzę z 2.20 na 4 zł. Mówca wykazuje na podstawie cyfr, że w ten sposób Skarb osiągnąłby bodaj więcej, niż spodziewa się uzyskać z monopolu. Z liczb tych dowiadujemy się, że w Polsce konsumuje się rocznie 50 milionów litrów spirytusu. (Pos. Chomiński: 60 mil.) Pos. Hausner: Ja chcę wierzyć, że będzie mniej pijaków. Rząd wprawdzie twierdzi, że uzyska 1044 milj. nadwyżki bez obciążenia konsumenta, ale ja rachuję, że to obciążenie jest podwójne.

Przy kalkulacyi akcyzowej litr kosztowałby w detajlicznej sprzedaży 5.75, przy monopolu zaś 8.25. Gdzie się podziewa różnica trzech złotych? To zabiorą urzędnicy, dyrektorzy i rozmaici kierownicy.

Monopol nietylko nieda spodziewanej nadwyżki, ale nie da nawet tego, co dziś daje akcyza.

Przedewszystkiem potrzebne będą pieniądze na inwestycye. Przedłożenie mówi, że rząd potrzebuje na przeprowadzenie monopolu 75 mil. zł. i podaje, że istnieją budynki z monopolu rosyjskiego. Jest to wprost ironia, bo te budynki już dawno zostały zdewastowane albo zajęte przez szkoły lub inne instytucye. Potrzebne więc są nowe budynki. Rzeczoznawcy mówili, że to będzie kosztowało conajmniej 300 mil. (P. Chomiński: 140 mil.). Ja mam kalkulacyę, której Pan niema. W Polsce wszystkie kalkulacye się zgadzają, jeżeli je odrazu wziąć o 100 procent wyżej.

Dziś rząd staje przed nami z tym „pijanym podatkiem" z tem widmem carskiej Rosyi, której sybolem na zewnątrz był mużyk z monopolką w ręku. Swego czasu Witte, przedkładając swój projekt monopolowy powiedział w radzie państwa, że żaden parlament, ani żadna konstytucya nie zgodziłaby się na taki projekt, bo oznacza on ukrócenie swobód obywatelskich. A cóż robi p. dyrektor Głowacki? Kazał przysięgłemu tłomaczowi przetłumaczyć żywcem ustawę rosyjską, z ustawy pruskiej zaś dodał tylko obostrzenia. **Szerzyć opilstwo mogło być zadaniem rządu carskiego, ale nie może być to zadaniem rządu Rzeczypospolitej konstytucyjnej.**

Monopol będzie wreszcie niekorzystny z punktu widzenia gospodarczego.

Premier przyznał, że monopol ograniczy wywóz spirytusu. W obecnych naszych warunkach, przy obecnym stanie przemysłu ograniczenie eksportu będzie dla Państwa niekorzystne. Okaże się również nadwyżka kartofli, która będzie gniła.

Projekt ustawy opracowany został zbyt pospiesznie, został komisyi narzucony przez rząd. Niektóre artykuły są zupełnie niezrozumiałe.

Wreszcie — kończy p. Hausner — sposób odbierania koncesyi dotychczasowym właścicielom przekreśla kardynalne zasady praworządności.

Za ustawą nic nie przemawia. Nadzieja, że na tej podstawie uzyska się pożyczkę zagraniczną, są płonne, gdyż żaden kapitalista pieniędzy w tych warunkach nie da. Wnoszę więc o odesłanie ustawy do komisyi.

Z teatru im. J. Słowackiego

„Kuglarz".

Sztuka w 3 odsłonach Wł. Jastrzębca-Zalewskiego — Reżyser.: A. Piekarskiego.

Żył sobie kiedyś jakiś kuglarz. Niebył to właściwie kuglarz, tylko człowiek wielce nieszczęśliwy, który przeczytał wszystkie niesamowite opowieści Poego, Ewersa, Meyrinka Grabinskiego, nabawił się kataru kiszek i dostał bzika. Inaczej sobie wytłumaczyć nie można jego złośliwej chęci powtórnego przenicowania tak doszczętnie już przenicowanych szcigodnych instytucyi, jak małżeństwo, cnota i kobieta.

Otóż ten kuglarz nie widział p. Ady Kosmowskiej w R. U. R-czeskiego Czapka, która, wziąwszy na siebie głos i postać Wysockiej przestrzegała straszliwym głosem ludzi, by się nie bawili w przeznaczenie, które, jak wiadomo, jest zastrzeżone dla samego Pana Boga.

A ten kuglarz chce grać życiem ludzi, jak kulkami szklannemi. Nie jest natyle silną indywidualnością, by wygrywać przeciwko sobie mężczyzn, ale ma czarną brodę, głębokie, przepaściste oczy, jest więc predysponowanym, by opanować kobietę, a więc tem samem świat cały. Przez cały wieczór uwija się po pokojach jakiejś dwnej damy z półświatka, która jest nawet, jak się później dowiadujemy, jego własnoręczną córką i probuje swych sił kolejno na pani domu, córce i pokojówce. Aż wreszcie mu się noga powinęła, gdyż nie ma tak silnego Samsona, którego by nie powaliła jakaś Dalila. Tą Dalilą dla kuglarza pana Adryana była silniejsza od niego pokojowa Krysta, do której zimny ten gracz upajający się różżarzoną do białości myślą jak najmocniejszem winem zapłonął najzwyklejszym samczym afektem. A więc płeć zwyciężyła intelekt, a biedny gracz czy kuglarz kończy zamaskowanem samobójstwem wśród jęków bohaterskiej Krysty, która dopiero nad zwłokami biednego warjata zdobywa się na zdumiewające wyznanie miłości.

Taką jest treść tej niesamowitej opowieści, którą autor niezręcznie i niepotrzebnie udrapował w szatę dramatu, nie przylegającego zupełnie do nowelistycznej zawartości. A najniepotrzebniej w świecie wystawił ją teatr miejski, który na swe usprawiedliwienie przytoczyć może koniec sezonu i chwalebną gorliwość w popieraniu rodzimego repertuaru. Chwali się to p. Trzcińskiemu, że się na łamach „Życia Teatru" chwali najwyższą cyfrą premier czysto-polskich sztuk, ale trzeba mieć odwagę, by się przyznać do tej maksymy, że zasada „swój do swego po swoje" może mieć najfatalniejsze następstwa dla sztuki. Czyż lichota zyskuje doprawdy na tem, że jej autorem jest Polak?

P. Piekarski, jako reżyser nadał tej demonicznej ramocie wyrazistą sceniczną oprawę. Kilka przegrodek o mocno żółtym odcieniu odgradzało scenę od dalszych apartamentów, a na rozpiętem olbrzymiem płótnie ciągle straszył publiczność olbrzymi cień p. Adryjana z czarną brodą.

Samego p. Adrjana grał p. Piekarski, którego na koniec sezonu oglądać mogliśmy już to na koniu, a obecnie z czarną brodą.

P. Piekarski jest widać człowiekiem bardzo litościwym i dlatego poważnie potraktował tego jegomościa, niedając po sobie nawet poznać, że ma do czynienia ze zwykłym waryatem. Ba, posunął swą uprzejmość do tego stopnia, że oddał p. Adryanowi do dyspozycyi swój krótki, urywany, podobny do trzasku karabinu maszynowego sposób mówienia i nerwowe, kańciaste, kubistyczne ruchy.

Jedną tylko zasługę ma ta końcowa bomba naszego teatralnego sezonu, a mianowicie możność podziwienia p. Solskiej w roli medyum. Wielka ta aktorka ze zdumiewa-

PRZEGLĄD PRASY.

Sieci endecyi -- rękawiczki p. Thugutta,

p. Witos jako milczek -- a pan Włoch jako mentor.

(x) Wszędzie na świecie rekonstrukcya gabinetu nie zaskakuje znienacka opinii publicznej. Zwykle się ją szeroko omawia i komentuje, stronnictwa polityczne odbywają burzliwe posiedzenia, organy prasowe harcują na swych konikach partyjnych wywiady gonią się wzajemnie, jednem słowem wymiana mózgów nie odbywa się w ciszy gabinetów lub przy familijnej szklance herbaty.

U nas inaczej, inaczej. U nas prezes potężnego stronnictwa w tajemnicy przed swymi przyjaciółmi partyjnymi oświadcza gotowość wystąpienia ze swej partyi, by wstąpić do rządu. Zwykle taka zamiana na zdrowie nie wychodzi kandydatowi na tekę ministeryalną, bo gdzież znowu wstąpi pan minister, gdy będzie musiał wystąpić z rządu. A łaska Pańska na pstrym koniu jeździ, a u nas w Polsce jest już dość członków na Zawodowy Związek byłych ministrów.

Że się na bardzo poważne zmiany zanosi w naszem życiu politycznem zaświadczyć może rezolucya, którą na niedzielnym swym zjeździe przyjęła Rada Naczelna Z. L. N.

Rezolucya ta aprobuje:

„Dążenia władz naczelnych Związku Lud. Nar. do konsolidacyi opinii polskiej co do zasadniczych zagadnień państwowych, oraz dążenie do osięgnięcia współdziałania wszystkich stronnictw polskich w tych wypadkach, gdy chodzi o podstawowe interesy państwa polskie go, choćby to nawet prowadziło do pewnych ustępstw ze stanowiska ściśle partyjnego."

A więc endecya była doskonale poinformowana, gdyż sama przygotowała i ułożyła systematyczny plan, by pociągnąć do „współdziałania" wszystkie stronnictwa polityczne. Nie trzeba chyba nadmienić, że to współdziałanie może tylko oznaczać hegemonię endecyi, chociaż endecy są tak zręcznymi demagogami, że na wszelkie swe zakusy władzy zarzucić potrafią misternie utkany płaszcz frazesów patryotycznych. Nie dziwimy się też takiemu komentarzowi „Gazety Warszawskiej", która pod siatką pięknie brzmiących słów ukrywa swoją radość z nawrócenia omal—że nie—faszysty p. Thugutta:

Ten proces sanacyjny zapoczątkowany w dniach tworzenia większości polskiej na wiosnę 1923 r. obejmuje co raz szersze kręgi. Obecne rokowania w sprawie rozszerzenia podstaw politycznych sanacyi skarbu i reformy wewnętrznej uważać należy za dalszy etap zbawiennej ewolucyi polskiej myśli państwowej i narodowej. Czy rokowania te już obecnie doprowadzą do pomyślnego skutku, trudno to dziś przewidzieć. W każdym razie pozostaną one bardzo dodatnim objawem w naszem życiu parlamentarnem. Z trudem i wśród nieustannych intryg ze strony wrogich państwu żywiołów (oczywiście bez tego ani rusz! red. N. Dz.) toruje sobie polska myśl państwowa drogę od wąskich ścieżek gry partyjnej na szeroki i ubity gościniec pracy państwowo-twórczej.

Ta ukrywana i dyskretnie hamowana radość przynosi bądź co bądź zaszczyt strategom „Gazety Warszawskiej". Nigdy bowiem nie można napewno twierdzić, że uda się plan, ukuty z największem wyrafinowaniem. Niespodzianki nie są wykluczone, a nigdy przewidzieć nie można, czy ofiary, któremi okupić się musi omotanie pana Thugutta opłacą się. Może cena będzie za drogą, a posag, który p. Thugutt wnosi do małżeństwa okaże się tylko fikcyą. Całkiem wyraźnie stwierdza to „Robotnik" pisząc:

Trudno powiedzieć, jaką rolę odgrywałby p. Stanisław Thugutt: „fachowcem" w sprawach polityki zagranicznej nie jest — polityczne zaś jego stanowisko w gabinecie byłoby bardzo niejasne i nawet niezrozumiałe.

Od chwili, kiedy p. Thugutt tak niefortunnie wywiązał się z misyi tworzenia gabinetu, stosunki między stronnictwami lewicy bardzo się rozluźniły. Obecnie — wstąpienie p. Thugutta do gabinetu wraz z p. St. Grabskim oznaczałoby nowy zwrot w jego polityce — zdecydowanie się na wyraźny kompromis z prawicą.

Oczywiście PPS. z „rekonstrukcyą" tego rodzaju nic nie ma wspólnego.

Widać więc, że chociaż „Robotnik" traktuje jeszcze p. Thugutta w rękawiczkach, ale zbyt wielkiego zachwytu dla jego kwalifikacyi na ministra spraw zagranicznych nie ma. Złośliwi nawet utrzymują, że p. Thugutt ma tylko jedną kwalifikacyę na ministra spraw zagranicznych, ale wolimy dać głos samemu złośliwcowi, by nas nie posądzono o plagiat. Oto „Republika" łódzka podaje żartobliwie:

Koncepcya rekonstrukcyi gabinetu w sejmie wywołała złośliwe uwagi. Mówiono, że noszenie rękawiczek nie oznacza talentu Clemenceau. (Poseł Thugutt i Clemenceau cierpią na egzemę i stale noszą rękawiczki).

Po tej złośliwej uwadze dodaje „Republika" już od siebie następujące uwagi:

Gdyby chodziło znów o specyalne kwalifikacye kandydatów, to zaznaczyć należy, że kwalificye p. Stanisława Grabskiego polegają na autorstwie projektu prawa o „numerus clausus" i obronie go później na łamach „Słowa" lwowskiego, organu endeckiego.

P. Thugutt żadnych kwalifikacyi w zakresie spraw zagranicznych nie posiada, prócz tej chyba, że podczas pobytu ostatniego we Włoszech, wypowiedział słynne zdanie: „Se fossi Italiano, sarrei forse fascista" — gdybym był Włochem, być może, iż zostałbym faszystą. Jak na obecny stan rzeczy, po wypadkach rzymskich — zdanie to nie jest dla Europy wystarczającą kwalifikacyą...

Wszystkich jednak zaciekawia, co robi p. Witos. Słyszeliśmy coś niecoś o jego rozjazdach po Galicyi Wschodniej, o jego agitacyi pogromowej aż w Buczaczu, ale chyba to nie wyczerpuje wiecznie funkcyonującej czujności wielce uzdolnionego kombinatora czyhającego na każdą sposobność, by znowu dojść do władzy. Ciekawość naszą zaspakaja plastyczny obrazek, który za „Głosem Polskim" powtarzamy:

Ciągłe liczenie ilości głosów we własnem i cudzych stronnictwach jest jego zajęciem zasadniczem.

Ostatnie zaś pracowite życie sejmu znudziło pana wójta z kretesem. Uchwalaniu budżetu, ustaw dla mniejszości, pragmatyki żołnierskiej — to nudy, na których sala sejmowa p. Witosa prawie nie oglądała. Obecnie zaś, gdy rzetelnie spracowany sejm poczyna na seryo myśleć o zasłużonym odpoczynku — pan Witos rozpoczyna starą swą arytmetykę.

Burze wewnętrzne w „Wyzwoleniu" z okazyi uchwalania ustaw językowych natchnęły go do szukania zwolenników dla swej kombinacyi w tem właśnie stronnictwie. NPR. mocno przylgnęła ostatnio do lewicy i skutkiem tego dodawania witosowego jakoś być nie może.

Chodzi więc „pogromca rządów" po kuluarach i liczy. Z tem jednak, jakie skutki arytmetyka ta mieć będzie dla państwa i dla dzieła niedokończonej sanacyi życia gospodarskiego — policzyć się p. wójt nie umie.

A może nie chce, bo przecież pałac na Krakowskiem Przedmieściu nęci bardzo.

Ale intencye p. Witosa odsłania może naczelny redaktor jego „Echa warszawskiego". Sam jest milczkiem w polityce, jest rebusem i zagadką. Ale dobrał sobie bardzo wymownego Włocha, który w „Echu Warszawskiem" gorliwie zajmuje się dalszem uzupełniającem wykształceniem posłów i nie daje im nawet spokoju podczas letnich wywczasów. Zaleca im bowiem koniecznie lekturę, a mianowicie:

Jest jedna książka, którą każdy z posłów winien bardzo skrupulatnie przestudyować: jest nią: ankieta o konstytucyi z 17 marca 1921 r. W książce tej przenicowana jest konstytucya gruntownie i wykazują autorzy tak wielki ogrom błędów Konsytucyi polskiej, że cprędzej politycy polscy będą się musieli przygotowywać poważnie do dokonania takich zmian w Konstytucyi Polskiej, jakie dla Państwa Polskiego są niezbędne. Należy też na seryo zastanowić się nad ordynacyą wyborczą, któraby uwzględniała w większym stopniu interesy Państwa Polskiego.

Przezornym jest bardzo ten p. Wł., gdy czyni już przygotowania do nowej kampanii wyborczej. A jak ta zmiana ordynacyi wyborczej ma wyglądać w praktyce, możemy się łatwo domyśleć.

Nowa kampania wyborcza, nowa ordynacya wyborcza — czy to nie przypadkiem w milczeniu wysiedziały zamach p. Witosa, a artykuł p. Wł. balon d'esay.

---

jącą cierpliwością i kobiecą słodyczą wzięła tę rolę na siebie, przytuliła ją do swego serca i ogrzała ją ciepłem swego talentu. Nie zakwitła wprawdzie, ale nabrała pozorów życia i chorobliwych rumieńców. To też do popisowych ról p. Solskiej, ta Mila bella należeć nie będzie, bo nawet największy talent nie potrafi z homunculusa uczynić żywą istotę.

Demoniczną Krystą była p. Łęczycka, która okazała się jedyną siłaczką między aktorkami miejskiego teatru, przewracając zachłannych na jej sute wdzięki adoratorów, gdy nie pomogły zwykłe środki obrony, jak pogarda, zawarta w słowie lub spojrzeniu. Rolę typowej rajfurki, matki głównej bohaterki, zagrała w zastępstwie p. Buczyńskiej, której od dłuższego czasu ku wielkiemu żalowi szczerych wielbicieli wielkiego jej talentu nie widujemy, p. Zaleska na ogół dobrze przy zastosowaniu wszelkich typowych środeczków z domowej apteczki. Miłą Uttą była p. Lubieńska, także pp. Rodziewicz, Sawicki i Socha robili co mogli, by uprawdopodobnić swe papierowe role. Nie wiele, co prawda, zdziałali, ale pocóż ich winić i zwalać na ich barki odpowiedzialność za grzechy, za które ktoś inny winien odpowiadać. M. K.

Oficyalne doniesienie Ligi Nar.

w sprawie uniw. żydowskiego w Europie

Londyn. (ŻAT.) Na zapytanie wszechświatowej organizacyi studentów żydowskich przesłał sekretaryat Ligi narodów dokładne sprawozdanie w sprawie rokowań i narad z Gdańskiem i Hiszpanią w kwestyi utworzenia żydowskiego uniwersytetu.

Jak wiadomo, wypowiedział się kongres żydowskich studentów w Antwerpii przeciw planowi stworzenia uniwersytetu dla Żydów, jako akcyi obronnej przeciw „numerus clausus". Związek akademików żydowskich prosił komisyę dla współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów, by w przyszłości porozumiała się przed powzięciem ostatecznych uchwał w tej sprawie z wszechświatowym związkiem akademików żydowskich, jakoteż z instytucyami, zainteresowanemi w stworzeniu uniwersytetu żydowskiego.

Rząd angielski wobec zamordowania prof. de Haana

Londyn. (ŻAT) W odpowiedzi na zapytanie posła Buryego zaznaczył minister kolonii Thomas, że obecnie prowadzi się w Palestynie śledztwo, które nie wydało dotychczas żadnych rezultatów, tak że nie może złożyć dokładnego oświadczenia. O planowanej podróży de Haana do Anglii nie otrzymał żadnej informacyi. Colonel Bury postawił dodatkowe pytanie, czy minister dla kolonii sądzi, że chodzi tu o mord polityczny. Kiedy minister Thomas wyrzekł pierwsze słowa odpowiedzi „nie mogę sądzić" przerwał mu przewodniczący parlamentu, oświadczając, że nie uważa dodatkowego pytania Buryego za dopuszczalne i sprzeciwia się odpowiedzi.

Colonial Office poleciło wyrazić za pośrednictwem rządu palestyńskiego rodzinie profesora de Haana wyrazy współczucia. Także przebywający w Londynie Wysoki Komisarz sir Herbert Samuel i Egzekutywa syonistyczna przesłały kondolencye. Egzekutywa, która wzięła udział w pogrzebie de Hana wysłała osobnego delegata do przywódcy „Agudy" rabina Sonenfelda by złożył na jego ręce kondolencye w imieniu Organizacyi syonistycznej.

KRONIKA.

Kraków, 17 lipca.

— NIE „INTERPELACYA" LECZ INTERWENCYA. W tytule wczorajszej korespondencyi „O częste wybory do gminy żyd. w Nowym Sączu" zecer przez przeoczenie wydrukował: Interpelacya posła Thona — zamiast: Interwencya posła Thona.

— WYCIECZKA NAUKOWA DO PALESTYNY. W związku z wczorajszym komunikatem co do wycieczki naukowej do Palestyny, uprasza się wszystkich zainteresowanych, by bezzwłocznie zgłosili się w Biurze Palest. Stradom 15, gdzie udzieli się im szczegółowych informacyi. Równocześnie przypomina się, że uczestnicy wycieczki winni do 18 bm. złożyć drugą ratę w wysokości 50 dolarów amerykańskich w wspomnianem biurze. Zamiejscowi mają przekazać kwotę przez PKO na konto 4202 na odres. Wydział Palestyński dla Komisyi Wycieczkowej.

— Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO. Stowarzyszenie żyd. słuchaczy U. J. „Ogniska" zwołuje do Krakowa na niedzielę, dnia 20 bm., 5-tą popołudniu, Konferencyę delegatów na okręgi zachodniej Małopolski w sprawach budowy domu akademickiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie prezesa Stowarzyszynia, 2) Sprawozdanie z pracy komisyi prowincyonalnej — ref. J. Lewkowicz, 3) Sprawozdania okręgów — ref. delegaci. 4) Sprawa reorganizacyi okręgów i dalszej pracy, — ref. dr. Jan Bader. 5) Dyskusya. 6) Sprawa samoopodatkowania — ref. dr Jan Bader. 7) Wnioski.

— ZE WZGLĘDU NA WZMOŻONY RUCH WYCIECZKOWY z Krakowa do miejscowości położonych wzdłuż szlaku Kraków—Skawina i Skawina—Kalwarya—Sucha, uruchomi dyrekcya w każdą niedzielę i święta przez czas feryi szkolnych, to jest do końca sierpnia dodatkowy pociąg wycieczkowy z Krakowa do Suchy z odjazdem z Krakowa o godzinie 8,15 i przybyciem do Suchy o godzinie 10'5. Dla powrotu z wycieczek będzie w niedzielę i święta uruchomiony również pociąg dodatkowy, który będzie odjeżdżał ze Suchej o godzinie 18'30 i przybywał do Krakowa o godz. 21,10.

— ZWINIĘCIE KONSULATU WĘGIERSKIEGO W KRAKOWIE. Agendy konsulatu węgierskiego w Krakowie zwiniętego w dniu 8 lipca br. objęło poselstwo węgierskie w Warszawie, dokąd w odnośnych sprawach należy się zwracać.

— ILE KOSZTUJĄ WIZY ZAGRANICZNE. Austryacka wiza kosztuje 5 zł. mk. niem. ważna na 3 miesięczny pobyt 12 mk. niem., szwajcarska 8 mk. niem., (wymagane jest też przedłożenie fotografii), czechosłowacka 60 kor. cz., włoska ok. 85 lirów, holenderska 6 guldenów (2 fotografie), belgijska 72 fr. belg. (na wizę trzeba czekać 3 do 4 tygodni), niemiecka i duńska na 14-dniowy pobyt 10 mk. niem., na 6-tygodniowy 15 mk. niem., na 3-miesięczny 25 mk., na półroczny 10 mk., na roczny 60 mk niem. (fotografia wymagana), szwedzka na pobyt miesięczny 14 koron szw. na 3 miesięczny 33 kor. szw., norweska 15 koron. (fotografia), finlandzka 100 finów (około 15 złotych), grecka 4 dolary.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE W MAJU 1924 R. W ciągu miesiąca maja br. zawarto w Krakowie 87 małżeństw, w tem 60 chrześcijańskich, a 27 żydowskich, urodziło się żywo 416 dzieci, 334 ślubnych, 82 nieślubnych, w tem 24 z małżeństw żydowskich rytualnych. Wśród żywo urodzonych było 194 chłopców, a 222 dziewcząt. Nieżywo przyszło na świat 16 dzieci. W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie 352 osób, w tem miejscowych 255 Liczba zmarłych wynosiła 171 osób. Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę płuc (61), choroby organiczne serca (27), nowotwory (24), zapalenie płuc (24). Wśród zmarłych było 298 chrześcijan a 54 Żydów.

— WYWOŁANIE MIĘDZY ŻOŁNIERZAMI NIEZADOWOLENIA ZE SŁUŻBY. Onegdaj odbyła się w sądzie wojskowym w Krakowie rozprawa przeciw strzelcowi podhalańskiemu Józefowi Wawrzucie, oskarżonemu o samowolne oddalenie się z szeregów, a nadto o to, że po zgłoszeniu się do szeregów dnia 14 maja br. przed frontem kompanii przypuszczając, że zostanie przydzielony do oddziału karabinów maszynowych wykrzykiwał podniesionym głosem, że „do maszynki nie pójdzie lecz raczej do szpitala", zaś następnego dnia podczas ćwiczeń kompanii wykrzykiwał, że „to męczenie ludzi, a nie ćwiczenia, że woli iść na Montelupich, jak tak ćwiczyć".

Rozprawie przewodniczył ppłk. dr. Szafrański, oskarżał mjr. dr. Nuckowski, bronił oskarżonego adw. dr. Leon Suesser. Zeznania świadków, przełożonych oskarżonego, potwierdziły aktu oskarżenia wobec czego prokurator żądał ukarania za wyst. z § 102 kw. Obrońca wniósł na przyjęcie kwalifikacyi łagodniejszych z § 89 kkw., gdyż oskarżony, krytykując rozkazy swych przełożonych, raczej uskarżał się a nie wywoływał niezadowolenia wśród żołnierzy. Trybunał zasądził Wawrzutę na wyst. z § 89 i 94 kkw. na karę więzienia przez 5 miesięcy.

— FAŁSZYWE BANKNOTY 50-DOLAROWE. Według informacyi otrzymanych z departamentu skarbu pojawiły się niedawno w obiegu nowe fałszywe baknoty 50-dolarowe, (tzw. gold certificats) seryi 1913. Na banknotach znajduje się portret prezydenta Granta. Numer płyty jest niewyraźny i jest albo 12 albo 43. Fałszywe baknoty są zrobione z płyt, wykonanych bardzo niedokładnie, papier jednak jest prawdziwy, sfabrykowany przez wypranie i wybielenie banknotów mniejszej wartości.

— NOWE OPŁATY ZA CZYSZCZENIE KOMINÓW. Województwo krak. ustanowiło następującą taryfę opłat za czynności kominiarskie: od komina w domach parterowych 21 groszy, od komina w domach jednopiętrowych 30 groszy, od komina w domach dwupiętrowych 36 groszy, od komina w domach trzechpiętrowych 42 grosze, od szlągów do 3 metrów 32 grosze, od szlagów nad 3 m. 53 groszy, od komina fabrycznego parowego 7 zł. 35 gr., od komina używanego do centralnego ogrzewania 3 zł. 5 gr., od kominów piekarskich i masarskich 1 zł. 50 gr., od kominów kuchennych w zakładach publ. 72 gr., od kominów dla ognisk stolarzy, bednarzy, kowali 53 gr.

— Z UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE. Pan Gabryel Gotlieb, rodem z Krakowa otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Kuglarz".

BAGATELA

Czwartek: „Czerwony młyn" (premiera).
Piątek: „Czerwony młyn".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

SZTUKA: „Okręt zadżumionych".
WANDA: „Delfin Francyi".
REDUTA: „Spółka bez ogr. odpowiedzialności" zaś wieczór „Choroby weneryczne" (z prelekcyą).
WARSZAWA: „Buffallo Macistes w walce z klubem podziemnych".

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincyi, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości wstrzymamy z dniem 19 b. m. wysyłkę naszego pisma.

B. N. FRENK.

Galerya przechrztów polskich.

12 (Przekład Ludwika Frenka)

Przyczyny przyjmowania chrztu przez Żydów

Dopóki Szmul żył, dom jego był prowadzony po żydowsku i miał jakiś związek z warszawskimi i praskimi Żydami. Musiał w nim bywać każdy, komu się zdarzył wypadek śmierci w rodzinie. Musiał Szmul przyjmować wielkich dostojników warszawskiego kahału i wielkich bogaczy, przed którymi Jehudis nie mogła zamknąć drzwi swego domu. Nieraz była ona zmuszona dawać duże ofiary na biednych i potrzebujących. Bardzo często prowadzono z nią interesy na wielką skalę i dlatego jej nie lekceważono. Oprócz tego musiał mieć Szmul w swoim domu komplet niezbędny do odmawiania modlitw („minjen"). Wszystkie jego dzieci i zięciowie zbierali się w soboty i święta na modlitwy.

Zupełnie innego charakteru nabrał ten dom po śmierci Szmula w r. 1796 — odtąd już żaden Żyd nie miał doń wstępu.

Wspólne modły ustały już w domu Szmula. Nie wypadało już, aby przychodzili tam Żydzi na modlitwę.

Jehudis jednak zauważyła, że jej rodzina za bardzo oddala się od żydostwa i że, zapewne, wkrótce już wszystkie dzieci jej i Szmula przejdą do innego obozu, a to jej się wcale nie podobało. Trzeba było, jej zdaniem, odsuwać się od polskich Żydów z ich brodami, pejsami, kapotami, czapkami sobolowemi i dziwaczną mową — ale zupełnie zrywać z żydostwem — nie wolno.

Cóż jednak można na to poradzić? Przedewszystkiem postarała się Jehudis o to, aby żydowskie pochodzenie nie przeszkadzało jej dzieciom w życiu i w interesach. Jak długo żył jej mąż, jak długo ona żyje, rodzina jej będzie miała stosunki, będzie mogła wszędzie mieszkać, nabywać domy i majątki ziemskie, handlować i nikt temu nie przeszkodzi. Teraz, gdy Szmul już nie żyje, a ona sama już jest niemłoda, cóż będzie, jeśli któreś z dzieci będzie chciało zamieszkać na zakazanej dla Żydów ulicy, kupić jakąś nieruchomość, i nie otrzyma na to pozwolenia! Kto wie, czy nie doprowadzi ich to do przyjęcia chrztu, by się pozbyć ograniczeń, tak bardzo krępujących Żydów w Polsce.

Po wielu zabiegach i znacznych kosztach uzyskała Jehudis od Prusaków, panujących wówczas w Warszawie, ogólny przywilej, na zasadzie którego wszystkie dzieci jej i jej męża mogą korzystać z wszystkich praw narówni z chrześcijanami.

Na podstawie tego przywileju rodzina Szmula nabyła wiele nieruchomości w Warszawie. Do roku 1809 potomkowie Szmula byli jedynymi Żydami, posiadającymi domy w Warszawie oprócz jeszcze jednego Żyda, Zelmana Muszkata.

Jeden z zięciów Szmula Izaak Flatau, na swój sposób pobożny i współdziałający z teściową w dążeniu do zachowania żydowskości w rodzinie, na nabytym przez siebie olbrzymim gruncie w domu swoim przy ulicy Daniłowiczowskiej 616 (Nr. hipoteczny) założył domową synagogę dla siebie, swej rodziny i znajomych niemieckich Żydów, zamieszkałych w Warszawie. (Na miejscu tego domu znajduje się dziś ulica Hipoteczna i teatr im. Bogusławskiego).

Synagoga Flatuaa była urządzona na wzór synagog niemieckich. Domowy nauczyciel jego dzieci, doktór filozofii, miewał w niej kazania w soboty i święta, a nauczyciel muzyki, sprowadzony z Niemiec, był kantorem tej synagogi.

Ponieważ na ulicy Daniłowiczowskiej nie wolno było Żydom mieszkać i niezbyt bezpiecznie było chodzić, więc synagoga ta tak się od bóżnic różniąca była zupełnie zabezpieczona od napaści żydowskich fanatyków.

Synagoga Flatau, która zastąpiła komplet (minjen) niezbędny do odmawiania modlitw, istniejący niegdyś w domu Szmula, istniała spokojnie, bez przeszkód. Była ona nazywana przez Żydów „dajcze szul" (niemiecka synagoga, i tak też piszą o niej w aktach urzędowych. Nazwa ta pochodziła stąd, że modlili się tam Żydzi niemieccy i polscy, po europejsku ubrani, Niemcami przez Żydów warszawskich zwani; kazania wygłaszane były w języku niemieckim, a modły i obrzędy zreformowano na sposób niemiecki.

Czy przywilej „o prawach chrześcijańskich" i niemiecka synagoga powstrzymywały rodzinę prostego Żyda Szmula Zbytkowera od przyjęcia chrztu, dowiemy się w następnym rozdziale.

V.

Rodzinę Zbytkowera dotknęło nagłe nowe nieszczęście. Jego zięć Chaim Laski zmarł w młodym wieku. Żona Chaima Ita pozostała młodą wdową z dwoma małemi sierotami Józefem i Senderem Boruchem.

Ita porostawała zupełnie pod wpływem macochy i z jej namowy zmieniła sobie imię. Ojciec Szmul już nie żył wówczas, mąż Chaim też umarł. Z całej rodziny tylko jedyny syn Szmula, Berek (od którego pochodzi rodzina Bergsonów) był chasydem i ożenił się z rozwódką, noszącą żydowskie imię „Tamerla". Berek i jego żona nie utrzymywali stosunków z rodziną, pozostali „brudnymi polskimi Żydami", a Jehudis z resztą rodziny była zupełnie nieskrępowaną, mogła się przezwać, jak tylko jej się podobało i nikt jej nie nazywał żydowskiem imieniem. (C. d. n.)

Z kraju.

W sprawie miliardowych malwersacyi w magistracie lwowskim.

Lwów, w lipcu.

Od niejakiego czasu chodziły po Lwowie słuchy o pewnych „nieścisłościach" Kasy Urzędu Targowego Magistratu. Wydział samorządowy dowiedziawszy się o tem postanowił tę sprawę bliżej zbadać. Onegdaj zjawiła się w tym urzędzie komisya lustracyjna Wydziału samorządowego, która zbadała, że w kasie brakuje gotówki na 7 miliardów marek. Kasyer p. Pistwoń nie mógł w tej mierze dać odpowiednich wyjaśnień. Ponieważ on jeden za kasę tę odpowiada, magistrat doniósł o malwersacyi prokuraturze, która już wszczęła w tej sprawie ostre dochodzenia. Jak się okazało kasa nie była kontrolowana przez przeszło półtora roku(!), czyli, że kasyer mógł przez ten czas pieniądzmi temi wedle wlasnej woli dysponować. W ubiegłym tygodniu miał się p. Pistoń zwierzyć przed swym szefem p. Zborowskim, że ma znaczne „manko". Wówczas na pokrycie niedoborów wyznaczył p. N. 3 miliardy mkp. Kiedy jednak stwierdzono brak dalszej gotówki 7 miliardów, p. Pistonia w urzędowaniu zasuspendowano.

Taki bałagan istnieje obecnie w domenie p. Neumana, a te jak inne niedobory pokrywają naturalnie biedni mieszkańcy Lwowa.

* * *

W związku z powyższa sprawą prezydyum magistratu wydało następujący ostrożny komunikat: „Odnośnie do pojawiających się notatek o wykryciu olbrzymiej defraudacji w Magistracie stwierdza Prezydyum miasta, że wobec prowadzonego skontrum i wdrożonych na prośbę Prezydyum miasta dochodzeń sądowych nie można jeszcze oznaczyć nawet w przybliżeniu czy istnieją faktycznie jakieś braki, ewentualnie w jakiej wysokości i kto ponosi winę.

W LUBLINIE PUSZCZONO W OBIEG 20 HALERZÓWKI austryackie z chwilą pojawienia się na rynku 20 groszówek polskich, które są tej samej wielkości i łatwo je podsunąć nieostrożnej lub nieświadomej rzeszy ludności. Sprawą zajęła się policya.

KARAICI WE WARSZAWIE. Kolonia karaimska w Warszawie zmniejszyła się po wojnie do liczby siedmiu osób, należących do rodziny pewnego kupca i dwóch urzędników instytucyi państwowych. Przed wojną karaimów było więcej, do stu i tworzyli gminę religijną, mając swój własny cmentarz na Woli. Maleńka obecnie kolonijka karaimska w Warszawie odczuwa brak swego duchownego, który sporadycznie dojeżdża z Wilna lub Trok i wówczas jedynie mogą być zawierane związki małżeńskie oraz wpisy do ksiąg stanu cywilnego.

URZĘDNIK STAROSTWA — BANDYTĄ. Między Brodnicą a Rypinem jedyną komunikacyę stanowią wynajmowane wózki dwuosobowe.

Onegdaj o g. 5 pop. do jednej z takich bryczek wsiadł skromnie ubrany młodzieniec, oraz Łada Besserówna, mieszkanka Rypina. Gdy wiejski wehikuł dowlókł się do miejsca zupełnie niezamieszkalnego tajemniczy pasażer wydobył rewolwer i kierując go do Besserówny, zawołał: „Dawaj pieniądze!" i wyrwał swej towarzyszce podróży torebkę i zbiegł.

Zawiadomiona o napadzie komenda policyi w Rypinie wysłała 2-ch policyantów tą samą bryczką do Brodnicy, gdzie spodziewano się zastać opryszka. Na rynku w Brodnicy poznał woźnica bryczki, opryszka. Rzezimieszek jednak spostrzegł, że jest tropiony i począł uciekać. Rozpoczęła się gonitwa. Uciekający opryszek dał w stronę policyi kilka strzałów. Policyanci odpowiedzieli też strzałami. Jedna z ich kul trafiła bandytę w szyję. Schwytano go wtedy i odprowadzono do aresztu. W toku badania zeznał opryszek, iż nazywa się H polit Kraszewski i jest urzędnikiem starostwa płońskiego.

NOWA POWIETRZNA LINIA KOMUNIKACYJNA. Ze źródeł miarodajnych donoszą, że w sferach rządowych rozpatrywana jest sprawa udzielenia koncesyi na zorganizowanie stałej komunikacyi powietrznej osobowej, pocztowej i towarowej na liniach: Warszawa—Poznań i Warszawa—Katowice.

AGITACYA KOMUNISTYCZNA. W warszawskich fabrykach, w szczególności w fabryce budowy parowozów i Elpopa zauważono wzmożenie się kolportażu odezw komunistycznych, które pojawiły się raz całemi masami. Między innemi rozpowszechniono odezwę pt. „Protest przeciwko białemu terrorowi w Polsce". Najnowsza odezwa drukowana była w Moskwie i nosi datę 17 czerwca br.

Otwarcie konferencyi londyńskiej.

Wiedeń. (tel. wł.) L. Wczoraj przed południem nastąpiło otwarcie konferencyi londyńskiej. Konferencyę otworzył krótkiem przemówieniem Mac Donald, streszczając cel, jaki ki przyświecał zebraniu się przedstawicieli sprzymierzonych. Krótko określić cel ten można, jako pracę nad spacyfikowaniem Europy, nad odbudową gospodarczą i uzdrowieniem gospodarki całej Europy.

Ażeby konferencya mogła osięgnąć cel, jaki sobie postawiła, konieczna jest szczera współ praca wszystkich obecnych przedstawicieli sprzymierzonych.

Po przemówieniu Mac Donalda nastąpiły przemówienia przedstawiciela Francyi, i Włoch.

Podział pracy na komisye.

Londyn. 16. 7. PAT. (Tel. Comp.) Konferencya londyńska ma powołać cztery komisye, mianowicie:

1) komisyę polityczną, której zadaniem będzie badanie kwestyi ewentualnych uchybień niemieckich,

2) komisyę kolejową, mającą się zająć sprawą powrotu niemieckich kolei z pod administracyi francusko-belgijskiej pod administracyę niemiecką.

3) komisyę finansową dla obrad na wszystkiemi kwestyami finansowemi, wynikającemi z planu Dawesa.

W komisyę gospodarczą, dla zajęcia się niemieckiemi obligacyami przemysłowemi.

Oświadczenia Herriota i delegata Włoch.

Londyn, 16. 7 PAT. Herriot w czasie lądowania w Dover oświadczył: Witam rząd angielski i zapewniam go o mojej przyjaźni i podziwie. Przybyłem na konferencyę z pełną nadzieją i pragnę, żebym nie wracał z próżnemi rękami.

Włoski minister skarbu De Stefani lądując w Dover, oświadczył przedstawicielowi Evening Standard, że Włochy będą kontynuowały swą dotychczasową politykę zmierzającą do odbudowy Europy na podstawach gospodarczych. Wedle informacyi jakie nadeszły do Rzymu, są oznaki, że mgły ciążące nad Europą, zaczynają się rozpływać.

Anglia za definitywnem załatwieniem sprawy reparacyi

Wiedeń, 16. 7 PAT. Neue Fr. Presse donosi z Londynu że w dobrze poinformowanych kołach angielskich słychać, iż Anglia zamierza wywrzeć nacisk na sprzymierzeńców, by definitywnie rozwiązać kwestyę reparacyi. W związku z tem jednak muszą być uwzględnione życzenia finansistów angielskich i amerykańskich, którzy według planu Davesa mają pokryć 40 milionów f. pożyczki. Jest prawdopodobne, że rzeczoznawcy angielscy i francuscy w czasie konferencyi omówią nieoficyalnie sprawy długów międzykoalicyjnych.

O ZNIESIENIE OGRANICZEŃ PRAWNYCH DLA ŻYDÓW. Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 17 bm. w Prezydyum Rady Ministrów odbędzie się ministeryalna konferencya w sprawie projektu ustawy o zniesieniu ograniczeń prawnych dla Żydów. Projekt ustawy tej ma być przedłożony Sejmowi.

Wiedeńska „Hakoach" w Polsce

Wiedeń. Jak już donieśliśmy przyjeżdża żydowska drużyna wiedeńska „Hakoah" do Polski. Hakoah rozegra 17 lipca z Bar Kochba w Lodzi w dn. 19 lipca z L. K. S. w Lodzi, w dn. 22 lipca z Makkabi w Warszawie, w dn. 24 lipca z Polonią w Warszawie, w dn. 26 lipca z Makkabi w Wilnie, w dn. 27 lipca zMakkabi w Białymstoku, w d. 30 lipca w Warszawie z reprezentacyjnym teamem polskim. Drużynie wiedeńskiej w jej podróży po Polsce prze woda Artur Baar, dr. Pisk i dr. Kosk. Drużyna składa się z następujących graczy: Fabian, Duldig, Scheuer, Grünfeld, Trammer, Vogelfänger, Pollak, Guttman, Fried, Wartman I, Neufeld, Hausler, Grünwald, Schwartz, Hass, Wortmann II, H. Weiss.

Społeczeństwo żydowskie w Warszawie wita swą jedenastkę w nader uroczysty sposób. Został utworzony komitet przyjęcia w skład którego wchodzą: pp. Wagman, Appenszlak, Heftman, Einchorn, Grafman, sen. Kerner, sen. Rafał Szereszewski, Michał Szereszowski, pos. Grynbaum, radny Majzel dr. Goldflam, dr. Korngrin, dr. Lejpuner, dr. Z. Bychowski, dr. Klumel, dr. prof. Bałaban, poseł Reich

---

Jutrzenka II.—Wawel II. (mistrzostwo) 3:1.
Jutrzenka III.—Wawel III. (mistrzostwo) 3:1.

Przegląd gospodarczy

Przemysł tekstylny w Palestynie

Oddział dla handlu przy rządzie palestyńskim zatwierdził statuty nowego towarzystwa akcyjnego dla przemysłu tekstylnego w Jaffie. Kapitał akcyjny towarzystwa wynosi 10,000 funtów podzielony na 1000 akcyi po 10 funtów. Założycielami są znani przemysłowcy z Polski. Nowe towarzystwo zamierza stworzyć przędzalnię i tkalnię w Jaffie i filie rozprzedaży w różnych miastach Palestyny i innych krajach Wschodu. W związku z założeniem tego nowego towarzystwa akcyjnego dla przemysłu tekstylnego otrzymała palestyńska Egzekutywa syonistyczna certyfikaty przyjazdu narazie dla 215 chaluców kwalifikowanych robotników tekstylnych.

KONFERENCYA W CZECHACH W SPRAWIE ORGANIZACYI PRACY. W niedługim czasie odbędzie się w Pradze czeskiej konferencya międzynarodowa w sprawach naukowej organizacyi pracy. W imieniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu wyjechać mają na konferencyę tę dyrektorzy departamentów pp. Dąbrowski i Świętochowski.

Nowe ulgi celne ogłasza Dz. Ust. P. Nr. 59. Wczoraj giełda krakowska była zamknięta.

GIEŁDY KRAJOWE.

Giełda warszawska z dnia 16 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 518½, bony złote 080—083, pożyczka złota 670, milionówki 055—055, pożyczka dolarowa 250.

Czeki Belgia tranz. 2365, Holandya tranz. 195:10 Londyn tranz. 2265, Nowy Jork tranz. 518½, Paryż tranz. 2665 Praga tranz. 1585 Szwajcarya tranz. 9465 Wiedeń tranz. 732, Włochy tranz. 2235.

Warszawa 16 b. m. (PAT.) Giełda. Akcye Podane cyfry rozumieją się w złotych. Bank Małopolski Kraków ——, Bank Przemysłowy Lwów 048—050—, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 400—420, Puls 050—060, Wildt 021—0——0—, Cukier Warszawa 450—500—490, Cegielski 070, Ursus 160—190 Parowozy 032—035—037, Zawiercie 28—30, Żegluga 024—024, Polska nafta 042, Siła i Swiatło 056, Ćmielów 075—075, Starachowice 298—285, Pocisk 135—140, Zieleniewski 775, Żyrardów 50½—51½ Chodorów 430—425, Trzebinia ——.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Wiedeń 16 bm. (PAT.) Dewizy. Amsterdam 26550 Zagrzeb i Belgrad 858, Berlin 16825 (za bilion) Bruksela 3244, Budapeszt 086, Bukareszt 319, Chrystyania 9880 Kopenhaga 11250, Londyn 309.500, Madryt 9230, Medyolan 3059, Nowy Jork 70935, Paryż 3652, Praga, 2105 Sofia 508 Sztokholm 18720 Warszawa 13650 (za 10.000) Zurych 12965, Dolary 70460, Belgijskie 3200, duńskie 11150, marka niemiecka 16526, angielskie 307.700, francuskie 3625, holenderskie 26550. włoskie 3070, jugosłowiańskie 835, norweskie 9260, polskie 13650 za 1 zł. rumuńskie 315, szwedzkie 18650 szwajcarskie 12970. hiszpańskie 9110, czeskie 2097, węgierskie 084—.

Papiery lokacyjne. Renta majowa 770, austr. renta kor. 700, renta lutowa 860, węg. renta kor. 23400, losy tureckie 327000, prior. kol. poł. 430000. Kolej południ. 50300.

Zurych 16 bm. (PAT). Zamknięcie giełdy. Holandya 207·1/4, Nowy Jork 548·—, Londyn 23·96, Paryż 28·27, Medyolan 23·62, Praga 16·25—, Budapeszt 0·0070 Bukareszt 2·50, Belgrad 6·45—, Sofia 4·00, Warszawa —— Wiedeń 0·0077½.

Ninčić o stosunkach jugosłowiańsko-sowieckich.

Wiedeń, 16. 7 PAT. Wczoraj podczas przyjęcia dziennikarzy wiedeńskich oświadczył minister Ninčic, że przywrócenie przyjaznych stosunków z Rosyą powitałby osobiście z sympatyą, ale opinie w tej sprawie w Jugosławii są podzielone i on sam nie chce wywierać nacisku na swych przyjaciół partyjnych. Musi jednak zaznaczyć, że mimo osobistych sympatyi nie można zapomnieć, iż w Jugosławii niema miejsca na propagandę komunistyczną.

Na pytanie, jakie stanowisko zajęłaby Jugosławia w razie konfliktu rosyjsko-rumuńskiego z powodu sprawy besarabskiej, odpowiedział Ninčic, że uważa wojnę rosyjsko-rumuńską na razie za niemożliwą. Jeżeliby jednak przyszło do konfliktu to Jugosławia zachowałaby wobec Rumunii życzliwą neutralność.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart, Red. odpow. Jakób Freund. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7